Rok IV. Nr. 191 (940). Wilno, Środa 24 sierpnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia—ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl nadesłane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki. ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy
Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Pod płaszczem sprawiedliwości.

Jak doniosły wczorajsze depesze, Sąd Najwyższy stanu Mussachusets odrzucił wniesioną apelację w sprawie dwóch anarchistów włoskich Sacca i Vancettiego. Oznaczało to ponowne zatwierdzenie wyroku. Skazańcom nie pozostawał już żaden środek prawny. Jest wprawdzie jeszcze jedna wyższa instancja sądowa w Stanach Zjedn.—Najwyższy Sąd Federalny w Waszyngtonie. Do kompetencji jego nie należą jednak sprawy o bandytyzm, a tylko do sądów stanowych. Sąd w Mussachusets był więc instancją, od której dla Sacca i Vanzettiego nie było już odwołania. Los ich spoczywał w ręku gubernatora Fullera, korzystającego z prawa łaski.

Od chwili więc umycia, jak Piłat, rąk przez Sąd w Mussachusets, który zasłaniając się względami czysto formalnemi i tem samem, nie znajdując błędów proceduralnych w procesie, nie zawahał się wydać ponownego wyroku śmierci na dwóch anarchistów — oczy całego świata kulturalnego skierowały się w stronę gubernatora Fullera, od którego spodziewały się, że jednak naczelna zasada w procesie, prawda materjalna i sumienie odniosą zwycięstwo nad martwym, bezdusznym biurokratyzmem najbardziej zacofanego sądownictwa amerykańskiego.

A tymczasem wzburzony niesprawiedliwością sądów amerykańskich tłum w ciągu 24 godzin, dzielących Sacco i Vanzetiego od śmierci, na znak protestu urządzał we wszystkich prawie stolicach europejskich żywiołowe demonstracje przed konsulatami i poselstwami rządu amerykańskiego.

W Genewie manifestanci wybili szyby w konsulacie, biurze podróży, hotelu amerykańskim oraz w wielkiej Galerji Sekretarjatu Ligi, w której odbywają się posiedzenia Rady. W Berlinie podczas demonstracji doszło do ostrych starć między tłumem a policją. W Sofji rzucono na gmach poselstwa amerykańskiego bombę. Podobne zaburzenia miały miejsce w Buenos-Aires, Cordoce i t. d.

We wszystkich miastach amerykańskich panowało nie mniejsze wzburzenie. Przed gmachami rządowemi gromadziły się olbrzymie tłumy manifestantów, domagających się ułaskawienia niewinnie skazanych Sacco i Vanzetiego — ofiar martwej litery prawa. W odpowiedzi na to rząd amerykański zarządził ostre pogotowie policji, wzmocnionej silnymi oddziałami wojska. Więzienie, w którem mieli paść na fotelu elektrycznym skazańcy otoczono silnym kordonem oddziałów policyjnych. Nazewnątrz murów więziennych wystawiono kilkanaście karabinów maszynowych.

Ułaskawienie nie nadeszło. Wczoraj więc o godzinie 12 min. 30 Sacco i Vanzetti na krześle elektrycznem zakończyli życie.

Nic więc nie pomogły protesty i oburzenie całego świata na barbarzyństwo amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości. A dziwną jest ta amerykańska sprawiedliwość... Mimo, iż setki osób zgłosiło gotowość złożenia niezbitych dowodów niewinności skazanych, a nawet ich alibi, mimo braku całkowitej jednozgodności w łonie komitetu sędziowskiego, czego najlepszym dowodem jest odraczanie w ciągu 7 lat egzekucji — sąd postawił na swojem. Pierwotny wyrok został wykonany. Arbitralna i mściwa sprawiedliwość amerykańska poświęciła życie dwóch ludzi, aby tylko zachować prestige sądów i dogmat ich nieomylności.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czemu tak potworna zbrodnia stała się na oczach całego świata — w państwie bądź co bądź kulturalnem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby wejrzeć głębiej w istotę amerykańskiego demokratyzmu a przedewszystkiem ustawodawstwa. Ustawodawstwo amerykańskie to nieprzejrzany chaos Ustaw starych i nowych, łagodnych i surowych, okrutnych, przestarzałych i najbardziej nowoczesnych. Wydaje je każdy stan zosobna, kiedy i jakie mu się tylko spodoba—ma w tym kierunku całkowitą swobodę. Stąd wynikają takie anomalje, jak obowiązująca dotychczas w stanach zachodnich ustawa o *lynchu*, która w wielu wypadkach neguje odpowiedzialność nawet za zabójstwo. W innych znowu stanach obowiązuje ustawa, formalnie dotychczas niezniesiona, która nakazuje aresztowanie każdej kobiety, która z wymalowaną twarzą, lub zbyt krótką sukienką mogłaby wzbudzać podejrzenie, że wyszła na połów mężczyzn. Podobne ustawy nie rażą poczucia prawnego przeciętnego Amerykanina. On uważa, że wszystko co amerykańskie, jest dobre, doskonałe nawet, bo czyż może być złym ustrój, który mu dał taki dobrobyt, jakiego nie mają w żadnym innym kraju na świecie...

Jest to apoteoza panującego ustroju — swoisty konserwatyzm zmaterjalizowanego społeczeństwa amerykańskiego, do którego jakiekolwiek prądy postępowe znajdują trudny bardzo dostęp. To też nic dziwnego, że w kraju tak konserwatywnym, jak Ameryka, wszystko, co w najmniejszym stopniu odnosi się negatywnie do amerykańskiej rzeczywistości zasługuje bez żadnego pardonu na potępienie.

Tem się tłumaczy potworne torturowanie Sacco i Vanzettiego w ciągu 7 lat i ostateczne ich stracenie. Gdyby ci nieszczęśliwcy byli naprawdę popełnili mord na osobie kasjera, ale nie należeli do anarchistów, albo przynajmniej do tego głośno się nie przyznawali — sprawa ich byłaby zupełnie inny wzięła obrót. Niedostateczne dowody winy byłyby zupełnie wystarczającą podstawą do zupełnego ich uniewinnienia, a w najgorszym wypadku do łagodnego wymiaru kary. Byli jednak anarchistami i to w wielkim stopniu zadecydowało o ich losie.

W wydaniu barbarzyńskiego wyroku, przed którym sumienie całego świata się wzdragało, niemałą rolę odegrały protesty Europy, która straceńcom oddała niedźwiedzią przysługę. Amerykanin bowiem jest dumny ze swego ustroju i wszelkich jego urządzeń. Wyrażenie więc przez kulturalną Europę wątpliwości, co do doskonałości jego sądów dotknęło świeżej daty dumę narodową Amerykanów, uważających się za najdoskonalszych i najmądrzejszych z pośród wszystkich narodów świata. Ta dotknięta duma zaważyła na szali życia dwóch ofiar amerykańskiej „sprawiedliwości".

lit.

BOSTON, 23. VIII. (Pat.) Sacco i Vanzetti zostali straceni.

Ostatnie chwile skazańców.

BERLIN, 23. VIII. (Pat.) Według doniesień z Bostonu wczoraj o godz. 20 min. 40 zarządca więzienia w Bostonie zawiadomił Sacco, Vanzettiego i Madeirosa, że w ciągu nocy będą oni straceni. Vanzetti, który przechadzał się w tej chwili po celi odpowiedział, że trzeba poddać się losowi. Sacco napisał list do swego ojca przebywającego we Włoszech. Madeiros obudzony ze snu przyjął wiadomość obojętnie.

Wykonanie wyroku.

BERLIN, 23. VIII. (Pat.) Według doniesień z Bostonu pierwszy stracony został Madeiros. Sacco przyprowadzony do sali straceń przed wstąpieniem na fotel zawołał po włosku: „Evvive l'anarchia". Najspokojniej zachowywał się Vanzetti, który ostatni został stracony. Wszedłszy do sali straceń uścisnął on po kolei wszystkim dłoń, zapewniając ich głośno o swej niewinności. Gdy usiadł już na fotelu wyrzekł następujące słowa: „Wybaczam wszystkim tym, którzy winni są mojej śmierci".

Opowiadanie świadka kaźni.

BOSTON, 23.VIII (Pat). Jedyny przedstawiciel prasy, któremu pozwolono asystować przy egzekucji Sacco i Vanzettiego korespondent Associated Press of America oświadczył, że więzienie obsadzone było przez uzbrojoną policję tak wewnątrz jak i zewnątrz. Ponadto przed więzieniem poustawiane były karabiny maszynowe. Przebieg egzekucji był spokojny. Sacco był blady, ale zachowywał się spokojnie. Wszedł prosto z błyszczącemi oczyma. Siedząc już na fotelu elektrycznym zawołał po włosku: „Niech żyje anarchja", następnie zaś w łamanej angielszczyźnie powiedział: „Żegnaj mi żono, żegnaj mi synu, żegnajcie przyjaciele". Później zwracając się do obecnych rzekł: „Dobranoc panom", wreszcie zawołał: „Żegnaj Matko". Vanzetti wszedł do sali śmierci chłodny i spokojny, uścisnął ręce dwóch strażników więziennych i podszedł sam do fotela. Tu zaczął mówić stwierdzając, że jest niewinny, co przerwał mu kat wkładając na głowę hełm z przewodami elektrycznemi. Ostatnie jego słowa były: „Przebaczam niektórym ludziom to, co ze mną robią w tej chwili". Po egzekucji ciała zostały przewiezione do sąsiadującej z więzieniem kostnicy, gdzie dokonano sekcji. Przed Sacco i Vanzettim stracony został Portugalczyk Madeiros skazany na śmierć za zamordowanie kasjera bankowego.

Olbrzymie demonstracje.

W Genewie.

GENEWA, 23 8 (Pat). Wczoraj wieczorem rozpoczęły się manifestacje przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego. Około godz. 11-ej w nocy manifestanci wybili szyby w konsulacie amerykańskim, amerykańskiem biurze podróży, w hotelu amerykańskim Belle Vue oraz wielkiej oszklonej galerji sekretarjatu Ligi, gdzie zwyczajnie odbywają się posiedzenia Rady. Siły policyjne skoncentrowano dookoła konsulatu, pozbawiając inne części miasta ochrony policyjnej.

W Niemczech.

BERLIN. 23-8. (Pat). Wczoraj wieczorem komuniści i organizacje radykalno socjalistyczne urządzili w różnych częściach miasta zebrania protestujące przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego. Podczas demonstracyj doszło do starć między policją, a manifestantami. Domonstracje przeciągnęły się do późnej nocy. Podobno zebrania protestacyjne urządzono wczoraj wieczorem we Wrocławiu.

W Buenos Aires.

BUENOS AIRES, 23.VIII. (Pat.) Tłum manifestował wczoraj przed biurami jednego z dzienników przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego. Dziś po nadejściu wiadomości o ich straceniu tłum zaatakował kamieniami firmy należące do obywateli Stanów Zjednoczonych. Policja nie jest w stanie opanować rozruchów.

Pogotowie policji i wojska.

NOWY-JORK, 23 8, (Pat). Według otrzymanych przez Reutera doniesień 6 kompanij piechoty oraz 2 kompanje kulomiotów, to zn. około 900 żołnierzy wraz z oficerami rozmieszczono na wyspie Gubernatorskiej w porcie nowojorskim. Oddziały te są gotowe do natychmiastowego współdziałania z policją o ile zajdzie tego potrzeba. W wielu miastach Stanów Zjednoczonych garnizony połączono linjami telefonicznemi ze sztabem generalnym policji. W San Francisco aresztowano 127 manifestantów.

Canossa niemieckich działaczy komunistycznych.

BERLIN, 23-VIII. (Pat). Jak donosi prasa berlińska szereg wybitnych działaczy komunistycznych wykluczonych w swoim czasie z komunistycznej partji Niemiec wystosowało obecnie obszerne pismo do Komitetu Wykonawczego III Międzynarodówki, żądając przyjęcia ich z powrotem do partji komunistycznej i przyznania dawnych stanowisk partyjnych.

Żądanie to umotywowane jest ostatnim kompromisem wewnątrz rosyjskiej partji komunistycznej.

Lot naokoło świata.

PARYŻ, 23,VIII (Pat). „Petit Parisien" donosi z Detroit, że Willy Brook odleciał na samolocie „Pride of Detroit" do nowego Jorku w celu odbycia pierwszego etapu lotu dookoła świata, którego zamierza dokonać przez Nową Fundlandją, Londyn, Stuttgardt, Białogród, Indje, Chiny, Tokio i San Francisco.

Z Litwy Kowieńskiej.

Waldemaras o konferencji z Zeelensem.

RYGA. 23. VIII. (Ate). Łot. Ag. Tel. ponownie zamieszcza wywiad z prem. Waldemarasem, w którym Waldemaras oświadczył przedstawicielom prasy, iż celem konferencji z min. Zeelensem było opracowanie spraw dotyczących wiz, unji celnej i t. p.

Wszystkie te sprawy jednak wycofano z porządku dziennego rzekomo z powodu konfliktu polsko litewskiego.

Waldemaras o powrocie prof. Herbaczewskiego.

KOWNO. 23. VIII. (Ate). Premjer Waldemaras podczas wywiadu udzielonego prasie na pytanie dotyczące pobytu prof. Herbaczewskiego w Polsce, oświadczył, że zdaniem jego niema powodu wzbraniania mu powrotu do Litwy.

Na 99 urzędników 84 nie zdało egzaminów.

KOWNO. 23. VIII. (Ate). Na 99 urzędników państwowych, poddanych egzaminowi z języka litewskiego 84 nie zdało, wobec czego zostali zwolnieni ze służby.

Demonstracyjna głodówka więźniów politycznych.

BERLIN. 23.VIII. (Pat). Jak donosi „Vossische Zeitung" więźniowie polityczni w Kownie z byłym posłem Pajauisem rozpoczęli głodówkę na znak protestu przeciwko wyrokom śmierci litewskich sądów wojennych na komunistów, podejrzanych o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. Wyrokiem sądu wojennego zostali ostatnio skazani: Numinavicius—za propagandę komunistyczną na karę śmierci przez rozstrzelanie, dwaj oskarżeni na 20 lat ciężkiego więzienia, wielu na 15 i 10 lat i jeden na 4 lata więzienia.

Z Państw Bałtyckich.

Dziwne stanowisko Łotwy wobec Finlandji.

RYGA. 23.VIII. (Ate). „Łatwia" donosi o toczących się obecnie między Łotwą a Finlandją rokowaniach w związku z traktatem handlowym łotewsko-sowieckim.

Traktat handlowy łotewsko-finlandzki nie zawiera klauzuli rosyjskiej, wobec czego Finlandja formalnie jest uprawniona na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania do żądania tych samych wyjątkowych przywilejów, jakie Łotwie przyznała Rosja Sowiecka. Obecnie jak donosi prasa finlandzka min. Zeelens zwrócił się do rządu finlandzkiego z propozycją zmiany traktatu handlowego między Łotwą a Finlandją w tym sensie, by klauzule największego uprzywilejowania nie odnosiły się do ustępstw, poczynionych Rosji Sowieckiej.

Od stanowiska Finlandji w tej sprawie miał min. Zeelens uzależnić poparcie kandydatury Finlandji do Ligi Narodów „Łatwijas" donosi, że stanowisko Zeelensa wywołało wielkie oburzenie w prasie finlandzkiej, która uważa, że wobec żądań min. Zeelensa należy wogóle zawrzeć nowy traktat handlowy.

Rozpoczęcie rokowań z Łotwą.

Dziś o g. 10 rano odbędzie się pierwsze oficjalne posiedzenie delegacji polskiej i łotewskiej do rokowań o traktat handlowy. Posiedzenie zagaił minister spraw zagranicznych Zeelens

„The right man—of the right place".

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W związku z wakującem stanowiskiem wojewody kieleckiego po zgonie ś. p. wojewody Manteuffla i zmianami na stanowisku wojewody stanisławowskiego rozeszły się pogłoski, iż na jedno z tych stanowisk wysuwany jest wice-wojewoda wileński p. Olgierd Malinowski.

* *

Kandydatura ta—zdaniem naszem—nie ma widoków powodzenia.

Ogromnie bowiem szanujemy p. wice-wojewodę Malinowskiego, za jego prawość, uczciwość, rzetelne oddanie się pracy nie odpowiadającej zamiłowaniom ani temperamentowi. Są to zalety bardzo poważne jak wiemy z doświadczenia cenione i u góry, gdy np. trzeba zastępować nieobecnego ministra. Jest wtedy pewność absolutna, że żaden, najmniejszy krok nie będzie posunięty bez uprzedniego telefonicznego porozumienia.

Dobroć jednak i etyczne ustosunkowanie się do spraw publicznych i prywatnych (p. Malinowski—to były „Els" uczeń prof. Lutosławskiego) nie wyczerpuje zalet wymaganych od dobrego administratora.

Konieczne są jeszcze energja, szybka i trafna decyzja, inicjatywa i umiejętność imponowania otoczeniu i podwładnym, co nie zawsze jest udziałem ludzi o cichem i zacnem usposobieniu marzycieli.

Dlatego uważamy, iż dzieje się oddawna krzywda p. Olgierdowi Malinowskiemu, że zatrzymują go w administracji, podczas gdy jego przygotowanie, zdolności i temperament przy uprzednio przytoczonych zaletach charakteru — desygnują go oddawna jako materjał na doskonałego sądownika.

(Red).

Sowiecki charge d'afaires u min. Knolla.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Dzisiaj Minister Knoll przyjął charge d'afaires Uljanowa. Jak się informujemy, konferencja dotyczyła ostatecznego zlikwidowania zatargu jaki powstał wskutek zabójstwa posła Wojkowa.

Sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Jutro wraca do Warszawy marszałek sejmu Rataj, wobec czego należy liczyć się, że w najbliższych dniach zostanie złożony Prezydentowi Rzplitej wniosek poselski o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Arałow zostanie posłem Sowietów w Warszawie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Dowiadujemy się, że zaproponowano członkowi kolegjum p. Stomoniakowi objęcie placówki sowieckiej w Warszawie. Jednak p. Stomoniakow odmówił z tego powodu, że jest on wybitnym ekonomistą i jedynym znawcą Komisarjatu Spraw Zagranicznych. Dlatego też nie może on opuścić zajmowanego stanowiska. Natomiast posłem sowieckim w Warszawie zostanie p. Arałow, dotychczasowy poseł sowiecki w Estonji, który w swoim czasie prowadził i sfinalizował rokowania łotewsko-sowieckie o pakt o nieagresji.

Problemat mniejszości narodowych a Liga Narodów.

Artykuł poniższy, streszczający poglądy sir W. Dickinsona, członka Komisji do Spraw Mniejszości Narodowych w Lidze Narodów, na kwestje stosunku Rady Ligi do problematów narodowościowych zasługuje na uwagę ze względu na odbywające się obecnie w Genewie obrady plenarne wzmiankowanej Komisji Ligi Narodów, w których będą brali udział przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej.

Są ludzie, którzy twierdzą, iż klauzule dotyczące mniejszości narodowych pomyślane były tylko jako dyspozycje przejściowe, mające na celu ułatwienie zaasymilowania przyłączonych do nowych państw obcych grup narodowościowych. W rzeczywistości nie powiedziano ani też zadecydowano w Wersalu nic podobnego, co mogłoby dać podstawę do takiego przypuszczenia. Jest to niebezpieczna zresztą teorja, na którą już się powołują w celu wytłumaczenia polityki „wessania", dążącej drogą nacisku politycznego lub gospodarczego do skłonienia mniejszości narodowych do stopniowych ustępstw od swych programów narodowych. Polityka tego typu zawodzi zwykle, albowiem historja uczy nas, iż w ten sposób wywołuje się tylko zwiększony opór i wybuchy nienawiści. Stosowaniu tej właśnie polityki należy zawdzięczać głównie zadrażnienie, powstałe ostatnio w kwestji mniejszości narodowych. Kto sprzeciwia się zapewnieniu mniejszości narodowych, iż nie będą one wystawione na działanie polityki wynaradawiającej, ten roznieca bezwzględnie zarzewie niechybnej wojny. Oświadczyć ludziom, że ochrona, jaką im dają pakty o prawach mniejszości, ograniczona jest w czasie — oznacza to samo, co odebranie im praw do życia samodzielnego.

Prócz mniejszości powstałych na wschodzie Europy drogą kolonizacji powstały nowe, stworzone przez wojnę. Tu mamy do czynienia z mieszkańcami obszarów odstąpionych zwycięzcom w porażce państw centralnych. Liczba ich jest wielka; są to przeważnie grupy narodowościowe niemieckie i węgierskie. Ludzie ci spodziewają się oczywiście od strony Ligi Narodów pomocy w zachowaniu swego języka, obyczajów, kultury, religji niezależnie od faktu przynależności ich do innego państwa. Już sama tylko pogłoska o możliwości ograniczenia w czasie zobowiązań Ligi wobec mniejszości narodowych wywołała śród nich wielkie zaniepokojenie. Jasną jest rzeczą, iż obowiązkiem europejskich sygnatarjuszy paktów pokojowych jest wyjaśnienie tej kwestji. Gdyby tego nie uczyniono, nastąpiłoby niewątpliwie zwrócenie się ze strony mniejszości narodowych o pomoc do tych państw, od których zostały odłączone. W ten sposób sprawa, która znajduje się w obrębie kompetencji administracyjno-państwowej stała się źródłem niesnasek między narodami i niebezpieczeństwem dla pokoju Europy.

Problemat mniejszości narodowych nosi wyraźny charakter kwestji międzynarodowej i został wyraźnie jako taki określony w traktatach pokojowych. Okoliczność ta jest bardzo chętnie usuwana w cień, zwłaszcza przez ludzi, którzy powołują się wciąż na nieograniczone prawa suwerenności państwowej. Pakty w ochronie praw mniejszości stanowią, iż odnośne państwa przejmują na się obowiązek „dostosowania swych urządzeń do zasad wolności i sprawiedliwości i zabezpieczenia wszystkich mieszkańców na swych terytorjach". Państwa przyznają odnośnym przepisom i postanowieniom traktatowym moc i charakter praw, których zmieniać nie można. Państwa przyznają wszystkim obywatelom pełnię praw wolnościowych, prawo swobodnego wykonywania wszystkich obrządków religijnych, pełnię praw politycznych i t. d. bez względu na różnice rasowe, językowe i wyznaniowe. Państwa odnośne przyznają przepisom, odnoszącym się do mniejszości, charakter zobowiązań międzynarodowych, objętych gwarancją Ligi Narodów i podlegających w wypadkach spornych orzeczeniom i interwencji stałego trybunału międzynarodowego.

Przepisy te stanowią magna charta mniejszości narodowych. Gdyby były one wykonywane bezwzględnie i bez odstępowania od wytkniętej zgóry linji, kwestja mniejszości narodowych nie nastręczałaby żadnych trudności. Ale, jak dotychczas, Rada Ligi Narodów uważała za najwłaściwsze pertraktować w tych sprawach, zamiast domagać się wprost wykonywania przysługujących mniejszościom praw. Spodziewano się, iż polityka wyczekująca przyczyni się do samoistnego rozwikłania rozmaitych kwestyj. W poszczególnych wypadkach polityka ta dała dobre rezultaty, naogół zawiodła jednak zupełnie. Jeśli Liga Narodów uchyli się od spełnienia swego obowiązku, nie będzie w stanie opanować szerzącego się zła, straci swój wpływ i przyczyni się w ten sposób do wywołania katastrof.

Nikt z tych, którzy interesowali się temi sprawami, nie może oprzeć się wrażeniu, iż mniejszości narodowe są niezadowolone. Większości twierdzą, iż wynika to z uczuć irredentystycznych, ożywiających mniejszości, wrogie państwowości, do której je włączono. Ma to swą rację w niektórych wypadkach, ale są wypadki rzadkie.

Najczęściej rozlegają się skargi zainteresowanych na przymus kwestji szkolnej ze strony rządów, które dążą do jaknajszybszego przerobienia jednej narodowości na drugą. Skutek jest naturalnie wprost przeciwny, jak to przyznają już dzisiaj pewni, choć jeszcze nieliczni mężowie stanu. To samo wydarza się przy przeprowadzaniu reformy rolnej.

Należałoby w końcu przystąpić do poważnego rozstrzygnięcia sprawy i usunięcia z widowni politycznej tarć między mniejszościami i większościami, które grożą obecnie wybuchem katastrof. Skargi mniejszości mają przeważnie realną podstawę, a nieuwzględnienie ich zmniejsza stanowczo szanse utrzymania pokoju w Europie.

Sir Willoughby H. Dickinson K. B. E.
Członek Komisji Ligi Nar. do Spraw Mniejszości Nar.

Polska proponuje Sowietom zawarcie paktu gwarancyjnego.

BERLIN, 23 VIII (Pat). „Telegraphen Union" donosi z Moskwy, że poseł polski Patek przyjęty został przez Cziczerina na półtoragodzinnej konferencji tego samego dnia, w którym powrócił do Moskwy. P. Patek miał przedstawić Cziczerinowi polskie propozycje co do zawarcia paktu gwarancyjnego sowiecko-polskiego.

Propozycje te mają być przez Cziczerina zakomunikowane Radzie Komisarzy Ludowych w dniu jutrzejszym. Jak twierdzi dalej Telegraphen Union, w przyszłym tygodniu spodziewane jest mianowanie nowego posła sowieckiego w Warszawie.

Opinje sowieckie o sojuszu państw bałtyckich.

BERLIN. 23.VIII. (Pat.) Biuro Wolfa donosi z Moskwy, że tamtejsze koła polityczne uważają rozważania na temat sojuszu pomiędzy Litwą, Łotwą i Estonią za niezasługujące na poważne traktowanie i inspirowane przez Anglję rzekomo w celu utrudnienia ratyfikacji litewsko-sowieckiego traktatu handlowego.

Związek Sowietów—oświadczają te koła—już niejednokrotnie odrzucał projekt paktu o nieagresji z zawartym blokiem państw bałtyckich, do czego mają być wstępem umowy handlowe. Polityka rządu Sowietów zmierza systematycznie do zawarcia paktu o nieagresji ze wszystkiemi państwami sąsiadującemi, aby dać dowód pokojowych zamiarów Sowietów, domaga się jednak takich samych dowodów od państw sąsiadujących.

Sprawa zmniejszenia załogi okupacyjnej w Nadrenji.

BERLIN. 23.VIII. (Pat). Paryski korespondent „Taegliche Rundschau" donosi powołując się na informacje ze źródeł miarodajnych, że rokowania między rządem angielskim i francuskim w sprawie zmniejszenia załogi okupacyjnej zakończyły się przyjęciem tezy angielskiej.

Spodziewać się więc należy zdaniem dziennika zmniejszenia załogi okupacyjnej o 12 tysięcy ludzi.

Sprawy Gdańska na sesji Ligi Narodów.

Antypolskie expose prez. Sahma.

GDAŃSK, 23-VIII. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego prezydent Senatu wolnego miasta Sahm wygłosił expose o sprawach gdańskich, które będą przedmiotem obrad wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Na pierwszem miejscu stoi sprawa polskiego basenu amunicyjnego na Westerplatte. Senat pragnie doprowadzić do ponownego rozważania tej sprawy i uchylenia poprzedniej decyzji Ligi Narodów z dnia 14 marca 1924 r.

Druga kwestja dotyczy prawa postoju polskich okrętów wojennych w Gdańsku. Senat domaga się mianowicie zniesienia prawa postoju tych okrętów w Gdańsku.

Trzecią sprawą, która będzie przedstawiona w Genewie przez Senat wolnego miasta jest prawo wnoszenia przez urzędników kolejowych gdańskich przed sądy gdańskie skarg dotyczących pretensyj do Skarbu Polskiego.

Czwarty punkt stanowi żądanie władz gdańskich zniesienia ograniczeń w budowie samolotów na obszarze wolnego miasta Gdańska.

Piąta wreszcie kwestja dotyczy opieki prawnej w sprawie likwidacji majątku pewnego obywatela gdańskiego w Polsce.

Z powyższego zestawienia widać, że Senat Gdański stara się wysuwać w Genewie jaknajwiększą ilość spraw gdańskich, które bądź były już rozważane przez Radę Ligi Narodów, bądź też zostały przez nią definitywnie załatwione.

Placówki P. A. T. w Moskwie.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Na najbliższem posiedzeniu R. M. uchwalony zostanie projekt M. S. Z. obsadzenia placówki P. A. T. w Moskwie.

Zwalczanie bezrobocia.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Na posiedzeniu Rady Ministrów załatwione zostanie rozporządzenie ministra Moraczewskiego o doraźnem zwalczaniu bezrobocia.

Nowa prowokacja sowiecka.

Zamordowanie dwóch obywateli polskich.

W dniu 16 sierpnia b.r. mieszkańcy gminy Jazno, powiatu dziśnieńskiego zostali zaalarmowani tajemniczem zniknięciem właścicieli folwarku Jarowszczyzna Joachima Raduszko i Mikołaja Raduszko. W przeddzień zniknięcia Raduszkowie pracowali jeszcze w polu i wieczorem jak zwykle wozem wracali do folwarku. Rano nie zastano ich w domu.

Zaalarmowany o tajemniczym wypadku komendant posterunku Policji w Jaznie i d-ca 2-ej kompanji K.O.P. przybyli natychmiast do Jarowszczyzny i prowadząc w tej sprawie dochodzenie stwierdzili w odległości 150 metr. od folwarku przy samej granicy ślady krwi, które przez linję graniczną prowadziły do Rosji Sowieckiej. Tuż obok odnaleziono łuskę wystrzelonego naboju rosyjskiego, przyczem dało się zauważyć wyraźne ślady wleczenia jakiegoś przedmiotu przez linję graniczną.

Te okoliczności naprowadzają na przypuszczenie, że Raduszkowie padli prawdopodobnie ofiarą wysłanników G.P.U. Agenci bolszewiccy po zamordowaniu Raduszków, dla zatarcia śladów powlekli ich zwłoki na terytorjum sowieckie, albo, co prawdopodobniejsze, zabrali ich żywcem ze sobą. Wskazywałyby na to ślady wleczenia. Jest to więc nowa prowokacja Sowietów.

Praktyki b. rządców miasta uwadze Magistratu.

Przed kilkoma dniami lokalna prasa podała wiadomość, że niektórzy członkowie Magistratu używają miejskich samochodów do swego prywatnego użytku. Z początku myślano, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Jak się jednak obecnie okazało, fakt taki rzeczywiście miał niedawno miejsce.

Kontynuując stare metody, uprawiane poprzednio przez bogoojczyźnianych rządców miasta b. wiceprezydent m. Wilna p. Łokucijewski wraz z b. kierownikiem sekcji rzeźni i rynków p. Karczewskim wyjechali przed kilkoma dniami na magistrackiem podwoziu automobilowem ni mniej ni więcej tylko aż do Oszmiany, oddalonej od Wilna o kilkadziesiąt kilometrów. A trzeba pamiętać, że droga do Oszmiany jest pełna wyboi a i benzyna na taką odległość niemało kosztuje. Podwozie się psuje i może nadejść taki moment, że Pogotowie Ratunkowe może pewnego pięknego poranku pozostać z powodu praktyk b. ojców miasta bez auta, a tem samem chorzy bez szybkiej pomocy.

To skłania nas do zwrócenia uwagi obecnego Magistratu na praktyki b. członków Magistratu. Magistrat obecny winien w tej sprawie przeprowadzić szczegółowe dochodzenie i z jego wyników wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. *Wilno bowiem ma dość używania majątku miejskiego na własne potrzeby. Starym praktykom trzeba położyć kres!*

Przy tej sposobności zwracamy uwagę obecnego Magistratu, aby pozatem ustalił, czy naczelnik wileńskiej straży ogniowej p. Waligóra również nie używał miejskiego samochodu na przejażdżkę w okolicę Wilna do swojej żony na letnisko i jeżeli fakt ten zostanie ustalony Magistrat winien z niego również wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Wreszcie nie od rzeczy będzie przypomnieć o historji pompy magistrackiej, tej, którą p. Waligóra miał w swoim czasie pożyczyć do użytku Koła Polek, na którego czele stoi p. Łokucijewska. Pompa ta, która kosztuje 25.000 złotych, zepsuła się przy kołowatej robocie i obecnie leży bez użytku. To jest bowiem również majątek ogólny, którym nie wolno było w ten sposób szafować.

W tych wszystkich sprawach Magistrat musi przeprowadzić dochodzenie i winnych pociągnąć do odpowiedzialności. *Zdan*

Parafja żodziska domaga się ułaskawienia dla ks. Godlewskiego.

Jak wiadomo proboszcz parafji żodziskiej, znany działacz białoruski ks. Godlewski za wybitną działalność antypaństwową przez podburzanie ludności białoruskiej przeciw władzom rządowym, został wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie skazany na 2 lata więzienia.

Wyrok ten przeszedł już przez wszystkie instancje i uległ ostatecznemu zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy.

Ks. Godlewski opuścił więc swoją parafję, udając się do klasztoru.

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach ludność parafji żodziskiej zebrała kilka tysięcy podpisów i wysłała do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej petycję z prośbą o ułaskawienie skazanego ks. Godlewskiego proboszcza parafji w Żodziszkach.

Nadmienić przytem należy, iż ks. Godlewski poza swemi wystąpieniami politycznemi był wzorowym kapłanem i cieszył się ogromnym mirem i poważaniem u swych parafjan.

Wrażenia paryskie.

Aczkolwiek nie będą one wczorajszą aktualnością, bowiem o wzruszeniach w stolicy świata z powodu lotu nieszczęśliwych Coli i Nussenger, o triumfie *boy'a* Lindberga i farsie kamelotów Daudeta, pisały gazety, niemniej podzielić się z czytelnikami wrażeniami podróży i myślami o Paryżu starego paryżanina, wydaje się wskazane.

Znam to miasto od lat przeszło 20, a z opowiadań i wpływów znam je od dzieciństwa, nie jest mi obce, owszem jest jakby bliskim krewnym Wilna i Krakowa, nie tak rodzonym, ale równie swojskim. Znam *duszę* tego skomplikowanego olbrzyma, tak szalenie inną po wierzchu, na Bulwarach i w wielkich, zbytkownych magazynach a tak inną w koło uniwersytetów na przedmieściach i zwłaszcza w środowiskach pracującej inteligencji i zamożnej burżuazji.

Nie raz, nie dwa, przemówiło do mnie to zbiorowisko domów i ludzi, będących teraz tu w moich oczach, rezultatem tylu wieków intensywnej pracy kulturalnej, że się oko gubi w tej perspektywie, przebiegając jej znane epizody i dziwi się umysł, że miasto tak stare, jest tak pełne życia? Nie raz, nie dwa, trudna do odkrycia poezja tłumów, zgiełku, ścisku, gorączkowego tempa życia, ogarniała jak płomień, każąc też żyć intensywnie, do dna wyczerpywać chwilę, chłonąć wszystko co wkoło wre, kipi, tworzy się i olśniewa, rywalizować w pośpiechu odczuwania wrażeń i obok tego stwierdzać w zdumieniu nieśmiertelną ochotę ludzką: umęczać się dla rozkoszy chwili. Największy urok Paryża, dla mnie ten urok wewnętrzny, to jest jego niejednolitość. Każde inne miasto ma swój ogólny charakter i bardzo trudno jest podzielić je na cyrkuły „duchowe", Paryż zaś ma wyraźnych kilka miast w sobie. Robotnicze dzielnice okolic Mont Souris, Bastille, Taubourg St. Antoine nie są podobne zaiste do pejzażu wielkich Avenue między Place de la Concorde i Champs Elysees, kędy nazwy cudzoziemskie szerokich ulic, hotele o imionach egzotycznych, szwargot wybrylantowanych etrangerów i japońskie pieski, *pekinois*, prowadzone przez bony i groomów, niczem nie przypominają zmęczonych, nerwowych twarzy rzeszy pracującej i ich bladych nędznych dzieci. Marais, ciasne, brudnawe, coś jak nasza Niemiecka ulica, roi się od zaśmieconych sklepików i handelków Boul'mich! w cieniu Sorbony, College de France i wszelkich fakultetów, kryje rzesze studentów i odpowiednie do ich gustów magazyny.

Nawet mody się różnią w tych środowiskach. Dziedzińce, schody, porządki domowe, jakby się do innego zajechało miasta. Ceny też.

Po wojnie na to wszystko przyszedł ogromny zalew zamorskich gości z funtami i dolarami w garści. Celowo używam tego wyrażenia. Ciężcy ci ludzie zbrutalizowali subtelny smak Paryża swemi gustami parwenjuszów lub instynktem do jaskrawości, tak właśnie jak ten co płaci, zniszczyć może delikatny wdzięk wytwornej kobiety. W sklepach i teatrach trzeba było się zastosować do dolarowych żądań. Wynikło z tego zatracenie stylu i linji. Już foyer Wielkiej Opery nie daje tego niezrównanego widowiska co przed wojną; niezmiernie wyrafinowanych, przesubtelnionych rasowo kobiet, w strojach pełnych godności i harmonji, noszących klejnoty w miarę, dyskretnych w gestach i flircie. Kokoty, nawet w wielkim stylu, poznać było można od jednego rzutu oka. Dziś nie. Wszystkie są wymalowane, wytynkowane, nawet młode kobiety, jedynie młode Amerykanki tego unikają i nawet sporo z nich zachowuje długie włosy niedbale skręcone w zwój, obleczone w lśniące i jaskrawe koszule zwisające z ramion. Nie słychać prawie francuskiego języka w miejscach modnych, drogich i zajmujących. „Przyjemności Paryża nie są już dla paryżan dostępne", mówi mi mieszkaniec tego grodu „*te oubre-mer* podnieśli ceny na wszystko i są wszędzie nieznośni".

Bowiem Francuz daleko łatwiej zniesie wywrót gabinetowy, rewolucję zrobi i barykady postawi, niż zgodzi się zmienić lub spokojnie patrzeć na pogwałcenie kodeksu bon tonu, savoir vivre'u i rozmaitych towarzyskich ceregieli, do których od pokoleń przywykł, których ma całą serję na każdą okoliczność życia i nie lubi, by mu ktoś inne narzucał.

Pewne zwyczaje obce powoli się przyjęły: herbata o piątej (aczkolwiek częściej proponują ci *une infuzion* to jest po prostu kwiat lipowy!) i choinka, *christmas tree* z angielska nazwana, coraz zaś większe zainteresowanie się i styczność z kolonjami i ich mieszkańcami nauczyły Francuzów używać całych wiaderek lodu do napoi i jeść piekielnie pieprzne potrawy.

Ale naogół społeczeństwo francuskie w rodzinie, w głębi umysłów i serc, na prowincji jest konserwatywne jak żadne. Zachowują tam odwieczne zwyczaje, ceremonje, cały kodeks do stosunków z rodziną lub zwierzchnikiem zastosowany, bal na wsi spotkamy chaty słomą kryte, zabobony i pobożność wsi litewskiej czy białoruskiej. Pozatem uderza w Paryżu jedno: nie ma już tam elementów wybitnie twórczych ani w sztuce, ani w literaturze, nie widzi się nic oryginalnego. Ma się wrażenie, iż naród ten wyczerpany długiemi wiekami intensywnego wysiłku umysłowego i kulturalnego, ostatnio zaś wojną, cierpi na jakąś anemję i nie ma źródeł, skąd czerpać nowe soki do mózgu, czy też nowe siły. Żadna świeża „nieużywana" ideologja, nie świta w tych umysłach skierowanych dziś jedynie, by przecież koniecznie jakieś zyski wyciągnąć z tej wielkiej wojny, która ich kosztowała miljony ludzi i zniszczenie $1/8$ kraju. To też wobec coraz częstszych głosów otrzeźwionych, pytających: „czy warto było"? wzmaga się nasilenie tempa pracy i dziś, dzięki wytrzymałości nerwowej pozornie wątłych Francuzów, oraz przysłowiowej praktyczności i oszczędności ich żon, mogą się już poszczycić miljardowemi oszczędnościami narodowemi.

Francuzi sami przyznają, że muszą pracować trzy, pięć, dziesięć razy więcej niż przed wojną, by nastarczyć na utrzymanie kulturalnej skali życia domowego chociażby, bez zakusów jakiegobądź zbytku, i by rządowi zapłacić podatki. Wszystko zdrożało bowiem... dziesięciokrotnie. Pocieszmy się. Na to *calamitates* czasów powojennych narzeka się tam jak i u nas, a na Izbę deputowanych miota się obelgi i koncepty, analogiczne do naszych, sejmowych. Skandale i plotki o przekupstwie przedstawicieli narodu są na porządku dziennym, i, mimo iż to, dalibóg, nie jest tam żadną nowością, autorzy fars i humoresek nie wyczerpali jeszcze swej werwy na temat wpływowych posłów, wyborów, ministrów bez, lub ze świeżą teką, etc

Do tego stopnia, że się czasami mówi i wzdycha do nowej formy rządu czy rządzenia, jest jakieś znużenie parlamentaryzmem i wrażenie, że się przeżył. Ale ponieważ na zamianę czyha tylko komunizm, burżuazyjnej duszy francuskiej i jego niezmiernie silnym uczuciom własności, gromadzenia, posiadania wręcz obrzydliwy i przeciwny, więc „trzymają się spokojnie", bo lepsze to co jest od raju sowieckiego, o którym dokładne mają pojęcia, a utrzymywani są w świętej trwodze przed jego rozkoszami, choćby przez członków emigracji rosyjskiej. Roi się od niej w całym Paryżu. Modni są, najmodniejsi dotąd wśród cudzoziemców. Ich kabarety, *restorańczyki*, śpiewy, balety i opery, ostatnio cieszył się powodzeniem *Złoty Kogutek* Strawińskiego, ich bojarskie kostjumy, ich nędza i tytuły, zbrodnie i pokuty, wszystko to tworzy sensację Paryża i stawia im ciągle Rosję przed oczami. Przytem tyle, tam...! zostało francuskich pieniędzy! Gdyby się też dało jakoś, coś, od sowietów wytargować! Bo przecież długi ciążą jak obroża, i cała zdobycz wojenna tyle nie warta, co te miljardy wynoszą, a mimo iż ze wszystkich stron świata płyną strugi złota do najstrojniejszego, najpokuśliwszego miasta na świecie, to ciągle nie jest dosyć, by straszliwe dziury wojenne załatać, odbudować miasta, wsie, kopalnie, drogi, zakłady przemysłowe i wszystko co ten potwór pożarł.

Więc setki i tysiące magazynów wysilają się, by mamić i kusić oczy napchanych złotem barbarzyńców z zachodu setkami i tysiącami drobiazgów, błyskotliwem, ślicznem śmieciem do zabawy, ubierania ciała czy mieszkań przeznaczonem. W tym kierunku idą wszystkie zdawałoby się wysiłki artystyczne Francuzów, a *faire du nouvéau* w dziedzinie nawet tych rzeczy stało się trudnem.

Wyzyskano już wszystkie strefy, części ziemi, elementy, ziemię i wodę, powietrze i ogień, pióra kolibrów i skóry wężów, olbrzymie kwiaty i lane ze szkła bukiety, nb. najcudniejszy pomysł z dziedziny ozdób mieszkaniowych, gałęzie, kłosy, kwiaty ze szkła przezroczystego, jak lód a opracowanych jak z wosku.

W dziedzinie natomiast teatru, wystawy, muzyki, malarstwa, jeśli się coś zobaczy nowego, będzie to cudzoziemskie, nie francuskie. Robi wrażenie, że ten naród żyje dawnym kapitałem gustu i pomysłowości i narazie dyskontuje tylko swe zapasy, nie mając czasu na dorobek duchowy. *Hel. Rom.*

Życie gospodarcze.

Prawo przemysłowe.

W dniu 15 czerwca b. r. ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" (Nr. 53 poz. 468) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, a 16 grudnia b. r. stanie się już ono obowiązującem prawem.

Tak długie vocatio legis (okres od ogłoszenia do wejścia w życie) jest zupełnie usprawiedliwione znaczeniem tych zmian, jakie nowe prawo przemysłowe wprowadza do życia gospodarczego (zwłaszcza w b. Kongresówce) oraz wielkim zakresem rzeczy, które swojemi postanowieniami obejmuje. Przemysłem w rozumieniu ustawy nie jest to, co ekonomiści uważają za przemysł, nie jest więc przetwarzaniem płodów naturalnych na fabrykaty gotowe lub półgotowe, lecz „wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo, wykonywane samoistnie i zawodowo bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe, lub usługowe".

Lecz tak szerokiemu ujęciu w art. 1-ym, stawia już następny artykuł pewne granice, wyliczając w sposób wyczerpujący zatrudnienia i przedsiębiorstwa, które są wyłączone z pod pojęcia przemysłu, a tem samem z pod działania prawa przemysłowego. Nie sposób wyliczyć tu wszystkich, przeto ograniczymy się do wymienienia ważniejszych, a więc: rolnictwo, ogrodnictwo i leśnictwo, rybołóstwo i łowiectwo, przedsiębiorstwa, podpadające pod przepisy ustaw górniczych, przedsiębiorstwa kolejowe, żeglugowe i promowe, samolotowe, zakłady naukowe i wychowawcze, praca zawodowa prywatnych nauczycieli i wychowawców młodzieży, praca zawodowa notarjuszy, adwokatów, obrońców sądowych, inżynierów, architektów budowniczych (techników budowlanych), geometrów, mierniczych, rzeczników patentowych, działalność literacka, twórczość artystyczna, wykonywanie autorskiego prawa nakładów własnych utworów, wydawnictwo i sprzedaż czasopism, praca zawodowa lekarzy, lekarzy weterynaryjnych, farmaceutów, felczerów, dentystów i t. d.

Co się tyczy rzemiosła, to w czasie ankiety wyrażono życzenie, aby stan prawny rzemiosła uregulowany został w odrębnej ustawie.

Prawo przemysłowe rozróżnia przemysł ze stałą siedzibą i przemysł okrężny.

Przez przemysł okrężny prawo rozumie takie zatrudnienie zarobkowe, które wykonywa się „samoistnie, zawodowo i osobiście poza obrębem gminy zamieszkania bez stałej siedziby przemysłowej". Dla uzyskania prawa wykonywania przemysłu okrężnego koniecznem jest uzyskanie pozwolenia (licencji). Jest to więc wyjątek od zasady wolności przemysłowej.

Drugi taki wyjątek czyni prawo dla przemysłu ze stałą siedzibą. Mianowicie wśród przemysłu ze stałą siedzibą, omawiane prawo wyróżnia przemysł „koncesjonowany", wymagający również zezwolenia (koncesji).

Prawo czyni wyjątek od zasady wolności ze względu na interes publiczny i dobro państwa, zaliczając do koncesjonowanego przemysłu np. wyrób i sprzedaż materjałów pyrotechnicznych, udzielanie pożyczek pod zastaw ruchomości, etc.

Pozatem każdy inny przemysł ze stałą siedzibą jest wolny, a przystępujący do wykonywania przemysłu jest obowiązany tylko donieść o tem władzy przemysłowej I-ej instancji, która powinna pisemnie potwierdzić odbiór. Otóż to postanowienie nastręcza uwagi krytyce prawniczej, która i w tem dopatruje się ograniczenia swobody przemysłowej. Zwłaszcza postanowienie takie jest zupełną inowacją dla b. Kongresówki, gdzie każdy mógł rozpocząć i wykonywać jakikolwiek przemysł, o ile nie było zakazu lub ograniczenia.

Z innych ważniejszych działów należy wymienić dział pod nazwą „Zakłady przemysłowe", poświęcony przepisom urządzania zakładów, następnie — pod nazwą „Targi gminne" oraz „Korporacje i Związki korporacji". Pozatem specjalne działy poświęcone są postanowieniom karnym, władzom przemysłowym oraz środkom prawnym. W miarę możności ze względu na znaczenie gospodarcze tej ustawy, poszczególne działy będziemy omawiali oddzielnie. Tutaj wspomnimy jeszcze, że — inaczej, niż w ustawie przemysłowej austrjackiej i niemieckiej — prawo nasze nie zawiera postanowień regulujących stosunki pracy najemnej w przemyśle, pozostawiając je ustawodawstwu pracy.

A. S. P.

Ceny w Wilnie z dn. 23-go sierpnia. 1927 r.

W hurcie.

Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	34—35
Owies	39—40
Jęczmień browarowy	42—43
„ na kaszę	40
Pszenica	49—52
Oleje:	
lniany	2.10—2.30
pokost	2.20—2.40
makuchy	43—45

W detalu.

Mąka amer. za 1 kg.	100—110
„ żytnia 50 proc.	60—70
„ razowa	45—50
„ kartoflana	70—85
„ greczana	60—70
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.60—0.65
„ razowy	0.45—0.50
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2.50—2.60
cielęcina	2.80—3.20
baranina	2.60—2.80
wieprzowina	3.20—3.50
Drób:	
kury za 1 sztukę	3.00—6.00
kurczęta „	1.00—1.20
kaczki żywe „	5.00—8.00
kaczki bite „	4.00—6.00
gęsi żywe „	12.00—15.00
gęsi bite	10—12
indyki żywe	20—22
indyki bite	15—18
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.20—4.50
„ kraj. 2 gat.	3.80—4.00
smalec wieprzowy	4.80—5.00
Ryby:	
liny żywe za 1 klg.	3.80—4.00
liny snięte „	2.50—2.80
karasie żywe „	2.00—2.50
karasie snięte „	1.50—1.80
szczupaki żywe „	3.00—3.60
szczupaki snięte	2.00—2.30
okonie żywe „	3.50—3.80

Ceny rynkowe.

Nabiał:	
mleko za litr	0.35—.040
śmietana za 1 litr	1.80—2.20
ser	1.50—1.70
masło niesolone	5.00—6.00
„ solone	4.20—5.80
masło deserowe	5.50—6.50
Jaja za 10 sztuk	1.70—1.90
twaróg	1.00—1.20
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.12—0.17
cebula klg.	1.20—1.40
szczaw klg.	0.10—0.18
sałata	0.10—0.15
marchew klg.	0.20—0.30
pietruszka pęczek	0.05—0.10
buraki klg.	0.15—0.20
ogórki młode dziesiątek	0.10 0.15
brukiew klg.	0.20—0.25

Giełda Wileńska w dniu 23. VIII. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Ruble złote	4,73	4,71	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	51,50

Giełda Warszawska w dniu 23 VIII. b. r.

Waluty:

	sprzedaż	kupno
Dolar	8,91	8 85

Czeki:

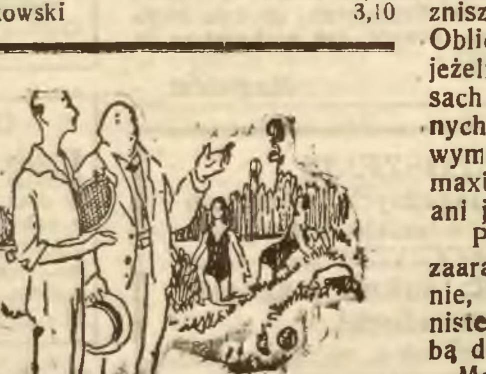
Belgja	124.52	124,21
Holandja	358,55	357,65
Londyn	43.49	43,38
Nowy-Jork	8.93	8,91
Paryż	35.06,5	34,98
Praga	26.51	26,45
Szwajcarja	172,48	172.05
Wiedeń	126.00	125,69
Włochy	48,50	48,68

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,75
Pożyczka dolarowa	83,00—82.50
„ kolejowa	102,50—103,00
5% poż. konwers.	62,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
4½% ziemskie	57,75—57,25
8% ziemskie	77,50
8% warszawskie	75,00—75,25

AKCJE:

Bank Handlowy	132,00
Bank Polski	139,50—139,00
Cukier	5,00
Cegielski	39,00
Lilpop	30,50
Modrzejów	9,15
Ostrowiec	90,00—89,50
Pocisk	2,30
Rudzki	60,50—60,00
Starachowice	65,50—66,25
Zawiercie	37,50
Żyrardów	18,50
Borkowski	3,10



— Panie Kohn, skoro już pan tu jest, to mógłby się pan wykąpać.
— Dziwna logika! Według pana musiałbym zawsze fruwać, kiedykolwiek idę na powietrze.

Wieści i obrazki z kraju

WILEJKA pow.

Dla kogo?

Od kilku lat dzierżawi Sejmik Wilejski ośrodek przejętego przez Skarb Państwa majątku Zabłotczyzna—w gm. kościeniewickiej, który to ośrodek przy parcelacji tegoż majątku, ze względu na bardzo ładne budynki, oraz dzięki staraniom pewnych osób — przeznaczony został na szkołę rolniczą.

Mimo, iż upłynęło kilka lat — o szkole rolniczej głucho jest i będzie zapewne, gdyż—śmiem twierdzić — sami inicjatorzy tego projektu przestali w to wierzyć, aby tam kiedykolwiek powstała szkoła rolnicza.

Kilka lat obserwacji nad gospodarką Sejmiku, a ściślej mówiąc nad gospodarką paru urzędników—nasuwa jednak konieczność bliższego zajęcia się tą dziwną dzierżawą. (Trzeba nadmienić, iż Zabłotczyzna, to jeden z kamieni, o który potknął się znany z afery sejmikowej p. Augustowski).

Teraz ze względu na charakterystyczne pismo wilejskiego Wydziału Powiatowego, skierowane do Urzędu Wojewódzkiego o obniżenie tenuty dzierżawnej o ⅓ i to nietylko za rok bieżący, ale i za lata ubiegłe, oraz żądanie dodatkowego wpisania do już zawartej umowy dzierżawnej nowego punktu zewszechmiar niekorzystnego dla Skarbu Państwa, a mianowicie, iż w razie uszczuplenia obszaru tegoż ośrodka, Sejmik Wilejski uważać będzie umowę dzierżawną z winy Urzędu Wojewódzkiego, wzgl. Skarbu Państwa za zerwaną, zmusza mnie do poruszenia tej sprawy, tembardziej, iż na dzierżawie tej traci tak Skarb Państwa, jak i ludność miejscowa — co poniżej wyjaśnię.

Inna kwestja, iż Urząd Wojewódzki zgodził się tylko na obniżenie tenuty dzierżawnej za rok 1927 i 1928 i to o 20 proc. — drugie natomiast żądanie całkowicie oddalił.

Sprawa obniżenia tenuty dzierżawnej powstała na Zjeździe Sejmiku, kiedy jeden z członków — wskazując z jednej strony na złą i rozrzutną — stale deficytową gospodarkę — z drugiej zaś na wysoką tenutę dzierżawną—występował przeciwko rujnowaniu budynku mieszkalnego, tegoż ośrodka, w którym podobno p. starosta kazał zerwać posadzkę i przewieźć do mieszkania urzędowego w Wilejce.

Pomijając już kwestję prawną tego postępku, zapytać by jednak godziło, czyim kosztem zrywana była ta posadzka i czy — ewent. czyim kosztem—ułożona została podłoga w tym domu. Nawiasem jednak dodać trzeba, iż sprawa przejęcia tegoż majątku przez Skarb Państwa jest dotychczas jeszcze w zaskarżeniu w Trybunale Administracyjnym i choćby tylko z tego względu niewolno przeprowadzać żadnych inowacyj, a tymbardziej zrywać posadzki.

Druga natomiast sprawa, dotycząca nieuszczuplenia obszaru, dzierżawionego przez Sejmik ośrodka, powstała stąd, iż granicząca z ośrodkiem wieś Zabłotczyzna wyraziła swego czasu chęć przejścia na kolonję i w związku z tem wyłoniła się kwestja upełnorolnienia gospodarstw karłowatych.

Ponieważ pod szkołę rolniczą, o ile taka pozostanie!— należy się przepisowo 30 morgów (nie hektarów), a ośrodek ten liczy 62 ha, komisarz ziemski wystąpił z wnioskiem o pozostawienie na ten cel 30 ha, a pozostałe 32 ha przeznaczyć na upełnorolnienie karłowatych gospodarstw komasującej się wsi Zabłotczyzna. Sprawa została jednak tak pokierowana, że zamiast odcięcia tych 32 ha wskazano na obok położony las państwowy „Andałowszczyzna" o obszarze około 70 ha, przeciwko czemu zupełnie słusznie występuje tak nadleśnictwo, jak i Okręgowa Dyrekcja Lasów, a to ze względu na ogromne zniszczenia leśne w tych stronach. Obliczenia wykazały bowiem, iż—jeżeli gospodarka leśna tak w lasach państwowych, jak i prywatnych nadal pójdzie w dotychczasowym kierunku i tempie, to za lat maximum 15— nie będziemy mieli ani jednego pnia!

Przyznać trzeba, iż sprawa ta zaaranżowana została dość sprytnie, bo chodziło o to, ażeby w Ministerstwie Rolnictwa poróżnić z sobą dwa departamenty.

Mamy jednak nadzieję, iż sztuczka ta się nie uda!

Jeżeli zaś chodzi o *fermę rolną i szkołę rolniczą*, to M-stwo Rolnictwa poleciło swego czasu wyłączyć na ten cel z majątku państwowego Poniatycze ośrodek ze wszystkiemi budynkami, łąkami i t. p., o ogólnym obszarze 148 ha, a niema mowy o tem, aby w dzisiejszych czasach, a nawet w dalszej przyszłości można było myśleć o założeniu w powiecie dwóch szkół rolniczych.

A teraz możemy przyjrzeć się gospodarce w Zabłotczyźnie.

Do tej pory, przez szereg lat, gospodarka ta była, jest i będzie nawskroś deficytowa, a oficjalne sprawozdania wykazywały przeciętnie około 10.000 zł. rocznego deficytu! Sami gospodarze dzisiejsi nie łudzą się tem, aby Zabłotczyzna mogła być dla Sejmiku kiedykolwiek, już nie mówię przedsiębiorstwem dochodowem, ale chociażby samowystarczalną. Niema mowy o tem! A jak wygląda takie „oficjalne" sprawozdanie—to obrazek tego da nam tegoroczny preliminarz budżetowy.

Otóż koszty prowadzenia gospodarstwa rolnego w Zabłotczyźnie oprócz warsztatu tkackiego, który rzekomo ma być bezdeficytowy (?)

oblicza się na	zł. 13.008.90
Dochód zaś z tego gospodarstwa roln. wynosi	„ 5 259.—
„Oficjalny" zatem deficyt wynosi	zł. 7.749.90

Nadmienić jeszcze trzeba, iż to —od kilku lat przez Sejmik prowadzone gospodarstwo 62 hektarowe—na swoją szczupłą ilość bydła (zaledwie parę sztuk) dokupić musi ziarna na paszę za 1.280 zł.!

Ale to tylko preliminarz budżetowy został przez mistrza tak kunsztownie sfabrykowany, bo faktyczne rozchody gospodarstwa rolnego w Zabłotczyźnie są o wiele większe, lecz przeniesione zostały na dział „popierania rolnictwa".— A więc tam dopiero figurują pobory istruktora rolnego w Zabłotczyźnie, — które wynoszą blisko 5.200 zł. — punkt czyszczenia nasion i t. d. i t. d.

A więc jeśli się zliczy razem wszystkie wydatki na Zabłotczyznę i potrąci się wszelkie „przewidywane" dochody—to deficyt przekroczy, i to zdaje się grubo — 20.000 złotych! Jak obliczył jeden z członków Sejmiku wydano do tej pory na narzędzia rolnicze—po przeliczeniu—około 3.000 rubli złotem — a w Zabłotczyźnie znajduje się tylko jeden pług! — Gdzie reszta — jak twierdzi — niewiadomo!—Odpowiedzi na to nie otrzymał!

A korzyść z gospodarki Sejmiku—choćby tylko dla okolicznych rolników? Żadna! — Ale to kompletnie żadna!

Pocóż więc marnować ciężko zapracowany grosz biednego włościanina na eksperymenty, które w rezultacie nikomu i żadnej korzyści nie przynoszą?

Należałoby sprawę postawić konkretnie:

Albo zakłada się szkołę rolniczą w Zabłotczyźnie na 30 ha, oddając resztę dla komasującej się wsi Zabłotczyzna i rozparcelowuje się pozostawiony w Poniatyczach 148-mio hektarowy ośrodek, albo zakłada się fermę rolną i szkołę rolniczą w Poniatyczach i rozparcelowuje się całą Zabłotczyznę!

W każdym razie nie należy dopuścić do zabrania na cele reformy rolnej lasu państwowego w Andałowszczyźnie i do dalszych strat—jakie ponosi Państwo i ludność przez ekperymentalną „gospodarkę" panów z wydziału powiatowego w Wilejce.

Czekamy, aby odpowiednie władze zajęły się nareszcie dokładnie temi sprawami, a panowie z Sejmiku może zechcieliby odpowiedzieć konkretnie, co zrobili do tej pory i do czego właściwie dążą — jeśli chodzi o Zabłotczyznę?

Tylko prosilibyśmy skromnie—bez przesady!

ŚWIĘCIANY.

Zemsta.

We wsi Ostaszyszki gm. żukojńskiej pow. święciańskiego wybuchł pożar na szkodę Maciesewicza Józefa spłonął dom mieszkalny. Przeprowadz. dochodz. ustalił o, iż pożar powstał wskutek podpalenia przez siostrę poszkodowanego Maciesewiczównę Albinę, którą zaaresztowano i przekazano do dyspoz. sędziego śledczego I rew. w Święcianach. Podpalenie dokonane zostało na tle zemsty w związku z porachunkami osobistemi

RUDNIA.

Odnalezienie samobójcy.

Przeprowadz. dochodz. w sprawie zaginięcia Juszkiewicza Juljana, wieś Gierwiaty ustaliło, iż wym. usiłował popełnić samobójstwo i został odnaleziony w stodole, gdzie się ukrywał. Wymieniony ma poderżnięte brzytwą gardło i nie może mówić, jest b. osłabiony. Przyczyna — tło erotyczne.

LEONPOL.

Szkodliwa działalność.

Jako dopełnienie naszej korespondencji w sprawie działalności ks. J. Borodzicza w naszej okolicy — musimy przesłać nowe szczegóły niemniej jaskrawe i wykazujące, że też kapłan pozbawiony jest wzniosłej zasady miłości bliźniego; niema też w nim pokory chrześcijańskiej, pomimo frazesów górnolotnych opartych na opowiadaniu o ks. Baudoin gdy mu robią gorzkie uwagi: — „To dla mnie, a co dla kościoła?!" Nieszczerość niesmaczna i melodramatyczna tych słów i aktorskie pozy wraz z bluznierczem przypisywaniem sobie mocy wywoływania cudów w postaci śmierci nagłej, piorunów i klęsk żywiołowych dla tych, którzy ważą się narazić cudotwórczemu kapłanowi.

Zajadła nienawiść do inowierców oraz intrygi; oto metody postępowania ks. B. Zatrzymajmy się na świeżych występach ks. B.

Nie kontentując się zniszczeniem cmentarza prawosławnego—(na pociechę ks. B. urągliwie zapowiadał, że postawi znacznie lepsze krzyże, czego z pewnością zresztą nie wykona, choćby dlatego, że są prawosławne). ks. B. w asyście nieodstępnych swych akolitów oraz zwołanych ad hoc pseudoparafjan *wyświęca cmentarz prawosławny na katolicki; — Jest to niesłychany gwałt i bezprawie*; ks. B. zwraca się do obecnych z przemową, w której zaznacza, że bierze z powrotem w posiadanie *dawny cmentarz unicki i nikogo z prawosławnych nie wolno tam odtąd grzebać*. Rząd nie chce oddać katolikom b. kościoła unickiego z racyj politycznych, a ks. B. *samowolnie zagarnia cmentarz prawosławny*.

Jeśli władze z powrotem nie oddadzą cmentarza prawosławnym — będzie to dowodem, *że sankcjonują fakty dokonane* i pokazują drogę bezprawia i gwałty dla odebrania b. kościoła; a tylko tego potrzeba dla ks. B. i jego akolitom.

Równocześnie z tym faktem bezprawia — (które ks. B. uważa za prawny *motywując, że nikt* mu nie przeszkadzał, co dowodzi jasno, że *chciał sprowokować zajście czynne*), ima się ks. B. i innej broni; oto oskarża staruszka duchownego prawosławnego o chęć przekupienia 2 ludzi *naturalnie nieznanych* w celu zgładzenia go ze świata za 50 rubli. Opowiada, iż doniósł mu o tem jakiś pastuszek.

Oto nieprawdopodobna intryga gotowa; policja z obowiązku czyni dochodzenie bez rezultatu, — *ale cel dopięty. Rzucone krzywdzące podejrzenie na duchowieństwo prawosławne, zyskało temat do patetycznych kazań.* Osnuto legendę *ad usum Delphini o niedoszłym nowożytnym męczenniku à la bł. Józefat Kuncewicz.*

Jeżeli te wszystkie dane o teraźniejszej działalności ks. J. B. nie będą dostateczne dla czytelników, postaramy się w następnym numerze oświetlić wszechstronnie działalność jego od występów w czasie służby w Poniewieżu u czcigodnego weterana 1863 r. p. Czerniawskiego, aż do quasi prześladowań za wiarę i narodowość przez rząd rosyjski autoreklamowanych przed wojną przez samego X. B. w broszurze suto ilustrowanej, przedstawiającej go w otoczeniu rozmaitych utytułowanych i nieutytułowanych osób—wydanej w Krakowie p. t. „Na wozie i pod wozem". W tej broszurze oskarża X. J. B. w zuchwały i bezczelny sposób przezacną filantropkę margrabinę Umiastowską o nie oddanie całej sumy zapisanej przez pierwszego męża ś. p. Umiastowskiego na kościół w Sobotnikach. Oskarża o to osobę, która tak niedawno po królewsku obdarzyła Uniwersytet S. B. w Wilnie. Czyż taki człowiek zasługuje na wiarę? A ilu innych oskarżał w sposób bardziej bezecny i niesłychany. Czyni to ten sam człowiek, który nie waha się księży i białoruskich oskarżać o tworzenie „hurtków" i denuncjuje przed władzami za głoszenie kazań po białorusku. Sapienti sit!

Centaur.

Przyp. Red. W jutrzejszym numerze umieścimy przebieg smutnych zajść, jakie miały miejsce przed kilku dniami, powstałych na tle prowokacyjnej działalności ks. B.

Z Muzyki.

Występ p. Benoniego. Benefis p. Kontorowicza

W piątek wystąpił na koncercie symfonicznym p. Benoni znany Wilnu z lat ubiegłych. Koncert nie odbiegał od szablonu, gdyż odśpiewane przez artystę utwory należą do utartego i szablonowego repertuaru każdego barytona. P. Benoni śpiewa bezsprzecznie ładnie, należałoby wszakże koniecznie utracić resztkę gardlanej emisji z największym pożytkiem dla samego siebie.

Benefis p. Kontorowicza, bezsprzecznie najlepszego skrzypka naszego miasta — miał ogromne powodzenie wśród licznie zebranej publiczności. W dniu tym i orkiestra wystąpiła z wybitnie trudną Schecherezadą Rimskiego-Korsakowa, ciężko zmagając się z wymogami utworu. Ostatecznie odniesione zwycięstwo, mogło słusznie uchodzić za Pyrrusowe...

P. Kontorowicz doskonale odegrał koncert c-moll Mendelsohna; zwłaszcza I część. Air Bacha znalazła w artyście troszkę za romantycznego odtwórcę. Pewna maniera „cygańskości" w grze p. Kontorowicza, musi być bardzo rozważnie używana. Można w ten sposób grać Sarassatego, ale nigdy chociażby Czajkowskiego. Zresztą p. Kontorowicz wie o tem najlepiej, i sam uważałby podobny sposób grania za wadliwy. Ale temperament gdy porwie to lubi ponosić. Z równoczesnym zanikiem odpowiedzialności. Nad tem trzeba wszakże panować.

Orkiestrą prowadził ze znaną sumiennością p. Rubinsztejn wybitnie zdradzający rutynę w prowadzeniu orkiestry w operze. Symfonikiem p. Rubinsztejn nie jest w żadnym wypadku.

Dr. Sz.

Zmiany w Kuratorjum Szkolnem.

W ostatnich dniach nastąpiły w Wileńskiem Kuratorjum Szkolnem doniosłe zmiany, które niezawodnie przyczynią się do normalizacji pracy w tym resorcie.

Praca w Kuratorjum Wileńskiem stale dotychczas utykała, urząd ten bowiem był ekspozyturą endeckochadecką, na której czele stał radny miejski z listy endecko-chadeckiej zastępca Kuratora Naczelnik Wydziału Szkół Średnich p. Fedorowicz.

Jak się dowiadujemy p. Fedorowicz ustąpił z dotychczasowego stanowiska i poczynając od nowego roku szkolnego, będzie tylko wizytatorem szkół średnich.

Niemniej od p. Fedorowicza zaangażowany w robocie partyjnej p. Ryss odszedł nazawsze z Kuratorjum.

Listy do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką umieszczoną w numerze 34 „Głosu Wileńskiego" z dnia 21 b. m. uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach poczytnego Pańskiego pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że ubiegam się i kandyduję na stanowisko burmistrza w Smorgoniach. Natomiast prawdą jest, że biorę udział w akcji przedwyborczej, o co byłem i jestem usilnie proszony przez ogół mieszkańców, żywiących do mnie pełne zaufanie.

Nieprawdą jest, że na wiec w dniu 14 sierpnia przybyłem z grupą zwolenników „Klubu Pracy", bo przybyłem sam jeden i członkiem tego Klubu nie jestem.

Nieprawdą jest, że na tym wiecu urządzona była obstrukcja przez pewną tylko grupę. Natomiast prawdą jest, że wszyscy zebrani (około 1000 osób) za wyjątkiem kilku osób (około 6) nie dopuścili do utworzenia nowego Komitetu Wyborczego, a to z dwóch przyczyn: z powodu braku zaufania do organizatorów tego wiecu—p. Przelaskowskiego, obecnego burmistrza i p. Żórawskiego, i żeby nie rozbijać głosów chrześcijańskich podczas wyborów.

Jestem członkiem Zarządu „Komitetu Wyborczego Ludzi Pracy", który składa się z ludzi najpoważniejszych, uczciwych i bezpartyjnych. Ludzie ci cieszą się ogólnem zaufaniem mieszkańców miasta. Na czele zaś nowoutworzonego komitetu nazwanego, celem wprowadzenia w błąd ludności, bezpartyjnym stoją zdeklarowani partyjnicy endeccy — p. p. Przelaskowski i Żórawski, o szkodliwej działalności których już niejednokrotnie pisało się w prasie.

Za cel pracy przedwyborczej mam jedynie zjednoczenie głosów chrześcijańskich i przeprowadzenie do Rady Miejskiej ludzi czystych rąk, którzyby rzeczywiście pracowali dla dobra ogółu mieszkańców m. Smorgoń, a więc i dla całego kraju, a nie takich „bezpartyjnych", dla których Rada Miejska byłaby terenem do przeprowadzenia wyłącznie swoich osobistych i partyjnych interesów.

Z poważaniem

L. Batorowicz

Kierownik Urzędu Pocztowego.

KRONIKA.

Środa **24** sierpnia

Dziś: Bartłomieja Ap.
Jutro: Ludwika Kr.
Wschód słońca—g. 4 m. 33
Zachód „ g. 18 m. 44

OSOBISTE.

— **Przyjazd do Wilna wice-prezydenta Warszawy.** W niedzielę 28-go b. m. przyjeżdża do Wilna wice-prezydent Warszawy p. Bogucki, który rewizytując przedstawicieli naszego samorządu ma za zadanie zapoznać się z wileńską gospodarką miejską celem nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy obu samorządami. (s).

MIEJSKA.

— **Powrót pana prezydenta miasta.** W dniu wczorajszym powrócił z kilkudniowej podróży do Warszawy prezydent miasta Wilna mec. Falejewski. Podróż p. prezydenta miała głównie na celu zrealizowanie poczynionych już starań o otrzymanie długoterminowej pożyczki, przeznaczonej na cele inwestycyjne w sumie 767.000 zł., co po przerachowaniu na złoto wyniesie 452.000 złotych w złocie. Pożyczka ta ma być spłacona w ciągu lat 20. Obecnie wszystkie już poważniejsze przeszkody zostały usunięte i po załatwieniu szeregu pozostałych jeszcze formalności, co potrwa najwyżej dwa tygodnie, pożyczka ta zostanie z Banku Gospodarstwa Krajowego przekazana do dyspozycji Magistratu miasta Wilna.

Panu prezydentowi w podróży do Warszawy towarzyszył wice-prezydent miasta p. inż. W. Czyż, który udając się na Górny Śląsk zatrzymał się w Warszawie, gdzie razem z prezydentem wizytował prezydenta m. Warszawy, zwiedzając zarazem warszawski Magistrat, gdzie kierownicy naszego miasta zapoznali się z najnowszemi urządzeniami Magistratu stołecznego.

Przed odjazdem przedstawiciele samorządu wileńskiego żegnani byli przez prezydjum Magistratu stolicy uroczystem śniadaniem.

— **Reorganizacja systemu pracy w oddziale sekwestracyjnym Magistratu.** W oddziale sekwestracyjnym Magistratu zaprowadzono ostatnio zasadnicze zmiany w organizacji pracy.

Zostali mianowicie ustanowieni komisarze sekwestracyjni, przyczem każdy komisarz kieruje działalnością pewnej liczby sekwestratorów, za których ponosi odpowiedzialność przed Magistratem.

Żądanie zapłaty kwoty podatkowej należnej Magistratowi wystosowane przez sekwestratora można uskutecznić bądź przez natychmiastową wpłatę na ręce zgłaszającego się do płatnika podatku sekwestratora żądanej kwoty, bądź też przez wpłacenie należności podatkowej w Magistracie. W tym ostatnim jednak wypadku należy należność podatkową wnieść na ręce właściwego komisarza sekwestracyjnego.

Komisarze sekwestracyjni muszą codziennie odbierać szczegółowe sprawozdania od podlegających ich władzy sekwestratorów.

Wszystkie sumy pieniężne otrzymane przez komisarzów sekwestracyjnych oraz przez sekwestratorów muszą przez nich najdalej następnego dnia po otrzymaniu takowych być wnoszone do kasy Magistratu. (cz)

— **W sprawie remontu frontonów.** Komisarz Rządu na m. Wilno zwrócił się do p. prezydenta miasta mec. Folejewskiego z prośbą, by zostało wydane zarządzenie odremontowania frontonów wszystkich tych domów, które przez dłuższy czas nie były remontowane.

— **Stan zdrowotny Wilna.** Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna zanotowała w przeciągu ubiegłego tygodnia następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne:

Tyfus brzuszny—4; płonica—10; (zmarło—1); błonica—3; odra—2; krztusiec—2; róża—1; zausznica—1; czerwonka—1; gruźlica—5 (zmarło—2) i grypa—3. (s)

— **Godzien zainteresowania Magistratu.** Pomiędzy ulicami: Garbarską, Mickiewicza, a placem Katedralnym jest placyk stanowiący własność niejakiego p. Bułhaka z Warszawy, który, po rozebraniu stojącej tam doniedawna werandy kawiarnianej, oraz dwóch budek sklepowych ma na nim postawić jakiś dom dochodowy ze sklepami etc. Uważamy, że plac ten absolutnie nie może być zabudowany, powinien przejść w drodze dobrowolnego, lub nawet przymusowego wykupu na własność miasta i posłużyć jako rozszerzenie placu Katedralnego.

Zagęszczenie budowlane (zwłaszcza w tej części miasta) jest rzeczą wręcz szkodliwą, zarówno dla jego zdrowotności, jak i zewnętrznego wyglądu. Współczesne, najnowsze kierunki w budownictwie miast wykazują tendencje do rozbudowy ich wszerz na peryferjach, zaś wszelkie place wewnątrz miasta mają być zachowywane jako „tabu" pod tym względem i przeznaczane na zieleńce, czy też inne jakieś ogródki, boiska i t.p. Wilno nie cieszy się zbyt wielką ilością placów, ani (z wyj. Łukiszek) zbytnią ich wielkością, to też byłoby błędem nie do darowania ze strony naszego Magistratu, pominięcie, rzadkiej a b. dobrej sposobności rozszerzenia jednego z nich.

Z POCZTY.

— **Nowa agencja pocztowa.** Ostatnio uruchomiona została agencja pocztowa Taboryszki w powiecie wileńskim.

Wymianę poczty uskutecznia pomieniona agencja 3 razy tygodniowo z agencją pocztową Turgiele.

— **Sprzedaż znaczków na rzecz L. O. P. P.** Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Ciemnołoński zarządził, by we wszystkich podległych Dyrekcji urzędach pocztowych w dniach od 4 do 11 b. m. dokonana została sprzedaż nalepek, Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Czysty zysk z tej sprzedaży przeznaczony zostanie na cele lotnictwa polskiego.

Z KOLEI.

— **Ulgi kolejowe.** Ministerstwo Kom. przyznało wystawcom oraz wszystkim innym osobom udającym się na VII Targi Wschodnie ulgę taryfową w formie 60% zniżki od ceny biletów jazdy, która będzie realizowaną na podstawie kart stałego wstępu na Targi, zaopatrzonych poświadczeniem ich zwiedzenia — w drodze powrotnej ze Lwowa.

Prócz tego Min. Spraw Zagranicznych zarządziło, aby osobom, udającym się z zagranicy na tegoroczne Targi Wschodnie we Lwowie, polskie placówki komunalne udzielały wiz paszportowych za opłatą ulgową, zmniejszoną o 75 procent normalnej należytości. Jako legitymację uczestnictwa w Targach Wschodnich służyć mogą stałe karty wstępu.

Z UNIWERSYTETU.

— **W sprawie przyjęć na Wydział Lekarski Uniwersytetu Stefana Batorego w roku bieżącym.** Dziekanat Wydziału Lekarskiego podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie na I kurs roku akademickiego 1927—1928 będą przyjmowane od dnia 1 IX do 30 IX 1927 r. włącznie.

Kandydaci są proszeni o osobiste stawienie się w Dziekanacie Wydziału Lekarskiego w dn. 1 X 1927 r., w którym to dniu będzie ogłoszony termin wstępnego egzaminu psychotechnicznego.

SPRAWY SZKOLNE.

Egzaminy wstępne w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Trokach na kurs wstępny (dla chłopców) i na kurs pierwszy (dla dziewczynek) odbędą się dnia 29 sierpnia o godz. 11. 5099

SPRAWY ROLNE

— **Kredyty dla rolników.** W ostatnich czasach kasy i banki spółdzielcze, w związku z ogólną sytuacją na rynku pieniężnym, zaprzestały udzielania kredytów. Udziela ich jedynie Państwowy Bank Rolny tak zwanym „klęskowym" to znaczy rolnikom dotkniętym katastrofą żywiołowego charakteru.

ŻYCIE BIAŁORUSKIE.

— **Stowarzyszenie Inteligencji Białoruskiej.** Władze wojewódzkie zarejestrowały nowe stowarzyszenie p. n. Stowarzyszenie Inteligencji Białoruskiej z siedzibą w Wilnie i z terenem działalności w obrębie województwa wileńskiego.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Walne zebranie Członków Kuchmistrzów i Kelnerów (Płatniczych)** odbędzie się w dniu 25 VIII 1927 r. (czwartek) o godz. 6-ej rano, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu ze swej działalności w pierwszem ½ roczu 1927 r., 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) Wybory delegatów na 6-ty Ogólno Krajowy Zjazd w Warszawie.

— **Petycja Związku Wł. Drob. Nieruch.** Związek Właścicieli Drobnych Nieruchomości zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą doprowadzenia do porządku kilku najbardziej zaniedbanych ulic, kładąc nacisk główny na potrzebę remontu ulicy Subocz.

Powyższa petycja Zw. Wł Dr. Nier. spowodowana została kilkakrotnemi skargami właścicieli domów i mieszkańców ul. Subocz, zwracających uwagę Związku na opłakany stan tej ulicy. (s).

WYCIECZKI.

— **Wycieczka T-wa Przyjaciół Polski w Wilnie.** W dn. 4 września przyjeżdża do Wilna na trzydniowy pobyt wycieczka z Francji, zorganizowana przez T-stwo „Les amis de la Pologne" i składająca się z ok. 20 wybitniejszych przedstawicieli (pań i panów) zarówno Centrali tego T-stwa w Paryżu, jak też i szeregu prowincjonalnych jego kół.

Wycieczka ta ma zwiedzić wszystkie większe nasze ośrodki i zabawi w Polsce ok. 3 tygodni; ze względu na wybitną rolę, jaką odegrywają członkowie wycieczki w dziedzinie informowania społeczeństwa francuskiego o Polsce, może ona mieć doniosłe znaczenie w dziele dalszego zbliżenia narodu polskiego z francuskim i umocnienia łączących oba narody więzów przyjaźni i solidarności; to też jest rzeczą niezmiernie pożądaną, by członkowie wycieczki znaleźli u nas serdeczne przyjęcie i by mogli się zetknąć z możliwie szerokiemi kołami naszego społeczeństwa.

Wszystkie osoby, pragnące wziąć czynny udział w przyjęciu wycieczki w Wilnie lub też w jego najbliższych okolicach, proszone są o przybycie we czwartek dn. 25-go sierpnia o godzinie 6 wieczorem do Małej Sali Urzędu Wojewódzkiego (Magdaleny 2) celem omówienia szczegółów pobytu wycieczki i ukonstytuowania Komitetu przyjęcia.

HARCERSKA.

— **Tegoroczne obozy harcerskie przy K. O. P.** Zbliża się początek roku szkolnego, a wraz z nim kończy się życie obozowe naszych harcerzy. Przy oddziałach K. O. P. był ich w tym roku zastęp niemały; ogółem 50 obozów, w tem około 20 żeńskich, rozrzuconych po całem pograniczu bolszewickiem i litewskiem. Obozy te były częściowo lub całkowicie subsydjowane przez dowództwo korpusu, które żywy udział bierze w ich życiu i pracach. Młodzież, poza własnemi zadaniami, miała w r. b., tytułem próby, powierzoną akcję propagandową na Kresach. Wyrażała się ona w odczytach, w pogadankach, w przedstawieniach amatorskich, w grach i zabawach oraz w stałym i bliskim kontakcie z miejscową ludnością. Ze sprawozdań, jakie nadejdą, będzie można sądzić, o wynikach tej akcji.

Narazie można stwierdzić, że dwutysięczna młodzież powraca do swych domów rodzinnych zadowolona z obozowego życia i dumna ze swych prac.

Z POGRANICZA.

— **Środki ochronne przeciwko epidemji cholery.** W związku z alarmującemi wiadomościami o epidemji cholery, która ma się szerzyć na terytorjum Sowieckiej Białorusi, przedsięwzięły władze polskie na granicy polsko-sowieckiej cały szereg działań ochronnych. Dla zabezpieczenia żołnierzy KOP. przed epidemją zrobiono im wszystkim szczepienia ochronne cholery. Takie same szczepienia ochronne są robione ludności cywilnej, a specjalnie tym osobom, które przybywają z drugiej strony.

Władze sanitarne wydały również ludności pogranicznej pouczenia przestrzegające przed jedzeniem surowych owoców, piciem surowej wody i t. d.

Całą granicę polsko-sowiecką poddano wogóle ściślej obserwacji sanitarnej. (cz)

RÓŻNE.

— **Magistrat czci pamięć Kasprowicza.** Magistrat m. Wilna wyasygnował 200 złotych na rzecz Komitetu uczczenia pamięci Jana Kasprowicza. Komitet ma na celu postawienie grobowca i kaplicy w jego posiadłości Horendzie w Zakopanem. (s).

— **Nowe podstawy prawne polskiego Czerwonego Krzyża.** Rada Ministrów zatwierdziła w ostatnim czasie rozporządzenie, dotyczące Polskiego Czerwonego Krzyża. Da ona możność tej instytucji uzyskania podstaw prawnych, dojścia do tytułu własności szeregu objektów dotąd nieuregulowanych oraz wszechstronnego i należytego rozwoju na różnych polach. Dla zapewnienia tego rozwoju Czerwony Krzyż otrzyma stałego delegata rządowego, wyznaczonego przez ministra spraw wewn. i ministra spraw wojskowych

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). Dzisiejsza premjera.** Dziś Teatr Polski po raz pierwszy wystawia najnowszą komedję Niccodemi'ego „Maleństwo", o której prasa zagraniczna wyraża się niezmiernie pochlebnie.

„Maleństwo" wyposażone jest w sceny nader zajmujące i nie banalną fakturę, pozatem sentyment szczery jest przeplatany humorem. Komedję cechuje mistrzowska znajomość teatru.

Rolę tytułową w „Maleństwie" kreuje Z. Kuszlówna; będzie to jej ostatnia rola w Wilnie przed wyjazdem nastałe do Poznania.

Zainteresowanie premjerą wielkie.

Radjo.

ŚRODA 24 sierpnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny. Nadprogram.
16.30. Program dla dzieci „Miś i Misia" w wyk. p.p. B. Hertza i W. Tatarkiewicza.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka.
18.35. Komunikaty P. A. T.
18.50. Odczyt p. t. „Szwajcarja, jej przeszłość i teraźniejszość" wygł. prof. Wł. Dzwonkowski.
19.15. Rozmaitości.
19.35. Odczyt p. t. „Obowiązki samorządów w stosunku do rolnictwa" wygł. dyr. St. Miklaszewski.
20.00. Komunikat rolniczy.
20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikaty policji. Komunikaty P. A. T. Nadprogram

Radjo na Wystawie w Poznaniu.

Każda, choćby najmniejsza restauracja, uprzyjemnia swoim gościom pobyt w lokalu muzyką w godzinach wieczornych.

Wydatek na ten cel stanowi w budżecie przedsiębiorstw pozycję bardzo poważną, częstokroć nie proporcjonalnie wysoką w stosunku do ogólnych kosztów handlowych, wszelka zaś oszczędność w tym kierunku odbija się ujemnie na wartości zespołu muzycznego, a co zatem idzie produkcyj muzycznych.

Na fakt ten powinny zwrócić uwagę firmy radjotechniczne, które mogą wśród restauracyj, zwłaszcza mniejszych i prowincjonalnych znaleźć licznych odbiorców.

Z tego względu Zarząd pierwszej w Polsce Wystawy przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego w Poznaniu, postanowił utworzyć na tej wystawie specjalny dział radjowy, przeznaczając na ten cel jeden z większych pawilonów.

W związku z Wystawą odbędzie się w Poznaniu powszechny zjazd właścicieli restauracyj i hoteli w Polsce, co zapewnia firmom radjotechnicznym możność przeprowadzenia szerokiej propagandy na rzecz radjo wśród uczestników zjazdu.

Otwarcie Wystawy w Poznaniu nastąpi dnia 24-go września, trwać zaś ona będzie do dnia 9-go października.

Wszelkich informacyj udziela Miejski Urząd Targu Poznańskiego w Poznaniu.

Na wileńskim bruku.

— **Usiłowania samobójstwa.** Talewicz Michał kolejarz z Wołkowyska rzucił się do Wilji około mostu Zielonego w celu samobójczym. Przechodząc brzegiem Zienkiewicz Kazimierz wyratował niedoszłego samobójcę.

— Jokajtis Tamara zam. Tatarska 12, w bramie tegoż domu, za pomocą wypicia esencji octowej usiłowała popełnić samobójstwo. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło ją do szpitala św. Jakóba w stanie nie zagrażającym życiu. Przyczyna narazie nie ustalona.

— **Żony giną.** Gomow Mikołaj zam. Wielka 8, zameldował policji o zaginięciu swej żony Stanisławy lat 35, która dn. dn. 14 b. m. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Poszukiwania zarządzono.

— **Kradzieże.** Lewin Blum zam. Literacki 9, zameldowała policji, że nocy dzisiejszej nieznani sprawcy po uprzedniem odemknięciu okiennicy i wybiciu szyby przedostali się do sklepu mieszczącego się tamże, skąd skradli artykułów spożywczych na ogólną sumę 796 zł.

— Seofalowi Szlomowi zam. Kwaszelna 9, nieznani sprawcy za pomocą złamania kłódek skradli różne wyroby perfumeryjne ogólnej wart. 450 zł.

— Suchocz Gitla zam. Sołtaniszki 20, zameldowała policji o kradzieży obrączki złotej i innych drobnych rzeczy ogólnej wart. 65 zł. przez swoją służącą Kozłowską Marję, którą zatrzymano. Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

— Kucharski Zygmunt, intendent Urzędu Wojskowego (Wydział Sztuki) zameldował policji o kradzieży płótna wyrobu domowego (ilość i wartość nie określona) przez Kuleszo Zofję zam. Wiosenna 6, którą zatrzymano. Płótno odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Kwestja uregulowania ruchu ulicznego pieszego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Już niejednokrotnie na łamach „Kurjera Wileńskiego" była podnoszona kwestja uregulowania ruchu ulicznego—pieszego. W zupełności się zgadzam, że przepisy istnieją tylko w teorji, lecz nie należy zanadto winić naszą publiczność. Daleko nam do paryżan, a jednakże i tam władze zmuszone były w b. oryginalny sposób „nauczyć paryżan chodzić ulicami miasta". Coprawda wynikało to z kolosalnego ruchu, o którym my, wilnianie, nie mamy pojęcia. Jednakże i u nas nie nauczy się publiczność chodzić chodnikami, dopóki przepisy nie zostaną rzeczywiście zastosowane, a publiczność nauczona. Niemożliwem jest ściąganie z Bogu ducha winnych kmiotków, 2 złotówek w trybie mandatowym, jeśli on o istnieniu rozporządzenia nic nie wie. W Paryżu kwestja ta rozstrzygnięta została w ten sposób, że władze policyjne, dwa razy w tygodniu urządzały t. z. dzień piechura—les jours des pietons—każdorazowo w innym punkcie miasta, gdzie pod komendą samego „prefet de police" odbywało się szkolenie jak należy chodzić. Biada już wtenczas, jeśli który z przechodniów nie zastosował się do przepisów, notabene rozklejonych na ulicy i drukowanych w gazetach. Bezapelacyjnie 5 f. były ściągane w zwykłym trybie mandatowym! I cóż, już podczas mojej bytności w Paryżu, odczuwało się znaczną poprawę w ruchu, a ilość ofiar samochodowych spadła do 6 dziennie.

Możliwie, że u nas niekoniecznem jest wprowadzenie „dni piechura", lecz policjantów należało by przeszkolić i pouczyć o zasadach ruchu ulicznego, żebyśmy nie byli świadkami takich scen jak obecnie, kiedy przed dwoma przekupkami z koszami, lub straganem z paką szerokości chodnika lub wreszcie kompanją wesołą musimy schodzić na jezdnię kalecząc nogi na przepięknych „kocich łbach". Sprawa ta tembardziej wymaga uregulowania, że przecież najszerszy chodnik wileński zaledwie dorówna najwęższemu chodnikowi Paryża. A ruch w Wilnie wzrasta! i człowiekowi któremu się śpieszy daleko lepiej chodzić jezdnią, lecz tutaj zwykle spotyka się z interwencją policji.

Podaję tych słów parę, może ostatecznie powołane do tego czynniki wnikną w to i doprawdy uregulują ruch pieszy. Na cudzoziemca sprawia ten bezład i nieporządek przygnębiające wrażenie.

S. B.

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na posady
1) architekta miejskiego, 2) kierownika robót kanalizacyjnych i 3) werkmistrza elektrowni miejskiej.
Informacyj szczegółowych o warunkach konkursu udziela Sekcja Techniczna Magistratu, pokój Nr. 53.
Termin składania podań na posadę architekta i kierownika robót kanalizacyjnych do dnia 30-go września 1927 r., na posadę zaś werkmistrza do dnia 15 września 1927 r.
5113 Magistrat.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" Sp. z ogr. odp.   Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5.   Redaktor w/z. A. Faranowski.